

# Jak to się robi w Norwegii



Dzisiejsza autorka, Kasia, napisała Wam o swoich doświadczeniach okołoporodowych w Norwegii w dość obszerny sposób, więc bez zbędnych wstępów daję jej dojść do słowa:

## Poród w krainie wiecznego śniegu i misiów polarnych na ulicy

Tytułowe słowa słyszę od ludzi zawsze w chwili kiedy dowiadują się gdzie wyemigrowaliśmy. Prawda jest natomiast taka, że na południu Norwegii, czyli tam gdzie mieszkamy, temperatury są bardzo zbliżone do polskich. I, jak do tej pory, żaden biały miś polarny nie odwiedził naszej ulicy!

### Poród w Norwegii.

Wyprzedzając tę chwilę cofnę się do samego początku, kiedy to wiedzieliśmy już na 100%, że nasza rodzina się powiększy. Warto dodać, iż piszę te słowa tylko i wyłącznie z własnego doświadczenia.

W Norwegii całą ciążę prowadzi lekarz rodzinny lub położna i u nas był to lekarz. Co miesiąc wykonywane są badania: mocz, krew, wywiad ogólny dotyczący samopoczucia ciężarnej. Nie ma tu comiesięcznych wizyt u ginekologa i towarzyszących im badań USG. Nie przykładają się do tego takiej wagi i z tego powodu na samym początku ciąży robiłam te badania prywatnie przy okazji wizyty w Polsce. W Norwegii, gdy nie ma żadnych komplikacji, samo badanie USG przypada tylko raz, w połowie ciąży. Ja miałam je zrobione w szpitalu i na szczęście wszystko było dobrze. Pod koniec ciąży okazało się, że nasze maleństwo jest już jednak troszkę za duże i tak z terminu porodu na koniec stycznia data przesunęła się na dwudziestego, poród wywoływany był tabletkami. Dostałam 5 tabletek co 6 godzin i w 3 godziny od skurczów nasze małe wielkie szczęście o wadze 4140 g było już z nami.

## Opieka medyczna

Uważam, że sama opieka położnych w szpitalu była nieoceniona. Cały personel był bardzo życzliwy, pielęgniarki co chwilę pytały czy czegoś nie potrzebuję, jak się czuję, itp. Śniadania i kolacje miały formę szwedzkiego bufetu, na obiad do wyboru było zawsze kilka opcji. W Norwegii świeżo upieczony tata może przez dwie noce spać w szpitalu razem z żoną i dzieckiem, i tak też było u nas. Dostaliśmy pokój rodzinny z telewizorem, a tata jadł z nami i spędzał z nami czas. Mieliśmy szczęście, bo na oddziale praktyki robiła Polka, Basia, która bardzo nam w tym czasie pomogła.

Wracając do tematu porodu, można rodzić normalnie lub w wodzie, ja wybrałam wodę i był to strzał w dziesiątkę. Bardzo polecam taką formę: ogromny komfort, ciepła woda, relaksujące otoczenie. Wygląd norweskiej porodówki odbiega od takich, które oglądałam w internecie.



Opcje znieczuleń również są do wyboru i wybrać można gaz rozweselający, akupunkturę lub Epidural.

## Podejście do tematu ciąży

Ciąża nie jest dla Norweżek chorobą, nie ma też zwyczaju chodzenia w tym czasie na L4. Moja była już szefowa do ostatniego miesiąca ciąży nie zadała mi na ten temat nawet jednego pytania. Dopiero gdy sama jej o tym powiedziałam (a pracowałam do końca), odpowiedziała mi, że ona jako pracodawca nie ma w Norwegii prawa się o takie rzeczy pytać. A swoją drogą z moich obserwacji również wynikało, że nie przykłada się tu do stanu błogosławionego wielkiej wagi. I, tak jak prowadząca blog Bizimummy Iza, czuję się traktowana jak nie wiedząca nic o życiu dziecko tylko dlatego, że urodziłam w wieku 25 lat. Mówię w tym momencie o polskich realiach i polskich znajomych. Tutaj jest to bardzo normalny wiek. Nikt na to nie zwraca uwagi, i nie robi z tego sensacji. Ludzie po dwudziestce zakładają tu rodziny i jest to na porządku dziennym. Oczywiście jest to uwarunkowane bardzo dużą pomocą ze strony państwa.

## Urlop / becikowe

Moja sytuacja nie pozwoliła mi pójść po porodzie na płatny urlop macierzyński, ponieważ w Norwegii uwarunkowane jest to osiąganiem dochodu przez 6 z ostatnich 10 miesięcy, a dochód ten musi przekraczać  $\frac{1}{2}$  kwoty bazowej – *grunnbeløp* (od 1 maja 2014 roku kwota bazowa wynosi 87 328 koron norweskich). Ja skorzystałam z jednorazowej pomocy, czyli becikowego. Od stycznia tego roku dostaje się 44 190 koron norweskich. Kiedy jednak warunki te są spełnione, świeżo upieczone mamy mogą skorzystać z urlopu macierzyńskiego, który rozpoczyna się po 6-tygodniowym urlopie, który następuje tuż po urodzeniu dziecka. Do wyboru są dwie opcje: 100 % pensji przez 49 tygodni lub 80% pensji przez 59 tygodni.

Tata może skorzystać odpowiednio z 40 lub 50 tygodni, ponieważ 3 tygodnie przed porodem i 6 tygodni po porodzie przysługują tylko rodzącej. Warunkiem skorzystania przez ojca z takiego urlopu jest podjęcie przez matkę pracy lub studiów.

Tutaj warto również wspomnieć o jedynym przypadku, kiedy ciężarne korzystają w Norwegii ze zwolnienia. Kiedy praca jest ciężka lub zagraża ich życiu, mają prawo do zasiłku ze względu na trudne warunki pracy.

Podsumowując, z porodu tutaj jestem zadowolona, jednak gdybym miała w ciąży problemy, zdecydowałabym się na jej prowadzenie w Polsce i nie zaryzykowałabym porodu w Norwegii, bo poród naturalny za wszelką cenę nie zawsze oznacza poród bezpieczny. Uważam, że wiedza położnych i lekarzy norweskich nie jest tak duża jak w moim rodzinnym kraju, takie odniosłam wrażenie, potwierdzone zresztą faktem coraz większej ilości polskiego personelu pracującego w norweskich szpitalach.

Tak właśnie wyglądała historia mojego porodu w krainie fiordów i łosi biegających po drogach. ☐

**Pozostałe części gościnnej serii „Jak to się robi w...” znajdziecie tutaj: [KLIK](#).**

**Podoba Ci się to, co napisałam? Daj mi koniecznie znać! Możesz to zrobić na kilka sposobów:**

- Polub mój fanpage na Facebooku [KLIK](#)
- Polub ten konkretny wpis lub udostępnij go klikając na ikonkę Facebooka poniżej
- Napisz mi ciekawy komentarz pod wpisem tutaj lub na Facebooku

**Będę**

**Ci wdzięczna za każdy taki gest, bo dzięki niemu będę wiedziała, że moi czytelnicy gdzieś tam są, czytają i podoba im się to, co piszę.**

**Dziękuję!!!**